Kraków, 25. października 1899.

Rok IV. Nr. 30.



PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc **t. j. 5, 15 i 25.**

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, Wawel l. 2.
Biuro redakcyi otwarte codziennie . z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane rekl nacye wolne są od opłaty po towej.

✳ Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański! ✳

OBRONA ŻYDÓW.

Zasądzenie żyda Hilsnera na karę śmierci za udział w zamordowaniu Agnieszki Hruzównej w Polny, po różnych podobnych sprawach, było dla serc katolickich uspokojeniem, iż istnieje sprawiedliwość na świecie. Lud przyjął tę wiadomość w zupełnym spokoju i z wdzięcznością dla sądu w Kutnej Horze, nie myślał o żadnych rozruchach przeciw żydom — czekał tylko cierpliwie, co z tego wyniknie, a ciekawie pytał, co się dalej dzieje. Przyznanie się Hilsnera do winy, wskazanie wspólników w tem morderstwie. dalsze śledztwo sądowe, urozmaicały całą tę smutną sprawę. Gazety notowały fakt, przytaczały z historyi podobne zdarzenia — ze zdarzeń wysnuwały wniosek, że żydzi do czegoś potrzebują krwi chrześcijańskiej — ot i wszystko, co można dalej o tej sprawie powiedzieć.

W tem nagle zjawia się wiadomość, iż Koło polskie zaraz na pierwszem posiedzeniu zamierza wystąpić z interpelacyą do rządu o zamordowanie Agnieszki Hruzównej. Koło polskie — to reprezentacya kraju, jak wszyscy utrzymują, na wskróś katolickiego — wszyscy członkowie tego Koła z wyjątkiem 6 żydów, sami katolicy. Każdy pytał, co to będzie, co też Koło na to powie, że żydzi zamordowali dziewczę chrześcijańskie i wszystkę krew z niej wypuścili i do jakiegoś naczynia zebrali? Może Koło wezwie rząd do przedsięwzięcia surowych środków, aby podobne morderstwo więcej się nie powtarzały — może zażąda, aby rząd rozciągnął ścisłą kontrolę Nic nad tajemnymi obrzędami żydów — może i t. d.? złego żadnemu katolikowi na myśl przyjść nie mogło.

Cóż to za boleść okropna ścisnęła serca nasze, gdyśmy w telegramach wyczytali, że **członkowie Koła ujmują się nie za pokrzywdzoną ludnością katolicką, ale za żydami.**

Oto na żądanie dwu żydów Byka i Rapaporta, 19 najpoważniejszych członków Koła polskiego podpisują interpelacyę w obronie mordercy żyda Hilsnera, zarzucając 12 sędziom przysięgłym, oraz prokuratorowi, że stronniczo prowadzili rozprawę.

Różne rzeczy działy i dzieją się na świecie. Wiemy i o takich rzeczach, że za pieniądz, ordery i t. p. zaprzedawano nawet Ojczyznę naszą i wysługiwano się carom moskiewskim. Ale żeby kosztem dobrej sławy i sumienia obywateli oraz urzędnika sprawiedliwego w Kutnej Horze — dla przypodobania się bankierom żydowskim, i całej żydowszczyźnie — chcieć zatrzeć żydowską zbrodnię, tego nikt, nawet najbliżsi owych panów posłów nie przypuszczałby, by coś podobnego katoliccy i polscy posłowie uczynić mogli. Że pieniądz dla niektórych z tych panów, (jak to gazety głoszą), miał większą wartość nad «polskie i katolickie sumienie» to przypuścić można, bo kilku z nich podobno siedzi w kieszeni żyda Rapaporta. Ależ niektórzy z owych posłów używali jaknajlepszej sławy dobrych katolików i Polaków i dlatego też boleć i oburzać się wypada na potężny wpływ żydów z jednej strony, jak zarazem na małoduszność i niedołęstwo tych ludzi, którzy chcą przewodzić w narodzie, a popełniają czyn, o którym nawet najprostszy i nieuczony chłopek wie, że się nigdy popełniać go nie godzi.

Że żydzi chcą zatkać usta społeczeństwu chrześcijańskiemu, by nie mówiono i nie pisano o zbrodniach rytualnych, które tu i owdzie się powtarzają, to nikt im się nie dziwi, bo to ich codzienna praktyka, ale katolik i to Polak, nie powinien za żadną cenę im w tem pomagać. Wszakżeż nawet u ludu naszego w pogardzie są ci, którzy nieraz dla kawałka chleba — żydom w szabas wodę noszą, lub świeczki gaszą. Na cóż zasługują ci panowie, ludzie uczeni, piastujący rozmaite godności — którzy o wiele sromotniej żydom się wysłużyli?

Boleść nasza tem większa, iż żydzi już nie tajemnymi sposobami, jak dotąd bywało, starają się całą sprawę umorzyć — ale już z całą bezczelnością kłam chcą zadać nawet faktom historycznym i do tego używają powagi Koła polskiego. Gdyby się byli zwrócili do socyalistów, nie byłoby nam tak smutno, gdyby się byli zwrócili do Wolfa i Schönerera, jeszcze byśmy przeboleli, ale, że w Kole polskiem znaleźli obrońców, to dopiero wstyd nadewszystko.

Gdy zaś Koło polskie nie uczuwa wstydu za swych członków, to miliony katolików z Galicyi wstydem się okrywają za takich posłów. Trzeba jeszcze było, żeby do zarzutów, które przeciw Kołu się podnoszą, przybył jeszcze ten najohydniejszy? Czyż panowie nie wiecie, co cierpi chłop i robotnik od żyda, czyż nie pamiętacie 30 trupów, które padły w rozruchach zeszłorocznych? Czyż wam nie stały przed oczyma owe kajdany, któremi lud polski okupił swoje krzywdy? Jakim czołem śmieliście rzucić temu ludowi w twarz tak ciężką obelgę? Cóż się u nas dzieje żydom, iż się za nimi tak ujmujecie? Nawet w ziemi obiecanej lepiejby im nie było. — Mają u nas miasta, mają dwory, mają sklepy, mają fabryki, mają wszystkie dostawy dla wojska, mają grunta po wsiach, mają sługi katolickie, mają banki, mają złote łańcuchy, jedwabie, futra sobolowe — a chłop co ma? Na toż to ten lud głosy swe wam oddał, abyście byli obrońcami żydów i to w sprawie droższej sercom katolickim niż dostatki ziemskie? Izrael teraz może tryumfować nad nami, nad naszą wiarą; Izrael może najoczywistszym faktom powiedzieć: to nie prawda. Kościół policzył między świętych kilku męczenników, którzy z ręki żydów w podobny sposób zginęli, jak teraz niedawno Agnieszka Hruzówna — a teraz śmią żydzi i wy za nimi głosić, to wszystko nie prawda? Niechby się byli żydzi sami oczyszczali z zarzutów — po co wy, katolicy do tego się wmieszaliście? skąd wy nasi posłowie macie patent być obrońcami żydów z całego świata?

Położenie polityczne w monarchii niczem nie może usprawiedliwić tego postępku członków Koła polskiego. Mniejsza o żydów, gdyż chociby wam byli zagrozili, że z Koła wystąpią, na ich miejsce Koło zyskałoby wszystek lud. Już bowiem w pismach ludowych poczęły pojawiać się głosy za wstąpieniem posłów ludowych do Koła, które tylko jako takie może silnie popierać nasze żądania i potrzeby. Teraz zaś, czy nie będą mieli wymówki, że nie chcą zasiadać razem z przyjacielami żydów? I dalej kraj nasz będzie widownią rozdwojenia, niezgody i walki. Lud nasz biedny znowu będzie wystawiony na podszepty wrogich Kościołowi i narodowi agitatorów. Chybaby Daszyński, Stojałowski i Stapiński zaniemieli.

W całej tej bolesnej sprawie jedna rzecz otuchą serce katolickie napawa i ukojenie pewne przynosi, że żaden z posłów włościan nie splamił ludu swym podpisem na tej ohydnej interpelacyi.

Polski antysemityzm.

W Krakowie zaczęło wychodzić nowe pismo dla mieszczan p. t. »Mieszczanin«. Dobrze uczynił »Mieszczanin«, że zaraz w drugim swoim numerze poruszył sprawę antysemityzmu. Istotnie jak chce się wymiatać śmieci, to najlepiej zacząć od największej kupy; jak walić przeciwników, to najlepiej zacząć od najmocniejszego. Ale, autor artykułu umieszczonego w drugim numerze »Mieszczanina« p. t. »Antysemityzm polski«, obok najlepszych chęci, okazuje brak dokładnej znajomości w sprawie, o której pisze.

I tak myli się sądząc, że antysemityzm wiedeńskich Niemców, uwieńczony wprowadzeniem do rady miejskiej żywiołów chrześcijańskich, nie jest niczem innem, jak tylko walką, pochodzącą »z chęci rządzenia«. Mało kto jest dzisiaj tak naiwny, żeby w to uwierzył, iż ludzie dążą do władzy po to tylko, byle rządzić, byle mieć tytuł i honor wyższy. Z wykonywaniem władzy, jaką piastuje rada miejska każdego miasta a szczególnie stołecznego, połączone są koniecznie interesa ekonomiczne i moralne obywateli. Przecież takie rady miejskie obracają milionami i mogą te miliony oddać w ręce takich przedsiębiorców jakich chcą, a więc albo chrześcijańskich, albo żydow

skich. Przecież takie rady miejskie mają stanowczy wpływ na wybór setek nauczycieli, urzędników, przy obsadzaniu posad miejskich i mogą znowu wybrać ludzi dobrych albo złych według własnego uznania. Rozumieli to doskonale wiedeńczycy i widzieli, że gospodarka żydowska w radzie miejskiej wychodzi na korzyść żydom, a na szkodę chrześcijanom pod względem i ekonomicznym i moralnym. Widzieli, że Wiedeń *żydzieje,* a za Wiedniem pójdą inne miasta, jako za stolicą. Ich antysemityzm więc nie wyniknął jedynie z jakiejś próżnej ambicyi, z jakiejś czczej chęci rządzenia, ale był i jest **walką ekonomiczną i moralną chrześcijaństwa z żydowstwem.** Ujęcie władzy na ratuszu wiedeńskim w swoje ręce było im koniecznie potrzebne do łatwiejszego i skuteczniejszego prowadzenia walki z żydami.

Myli się też autor, rzeczonego artykułu, nazywając antysemityzm zagraniczny, a specyalnie wiedeński »**zaczepnym**«. Antysemityzm cudzoziemski wynikł z tego samego źródła, co i nasz polski, to jest z chęci obronienia się przed zgubnym wpływem żydów. Zaczepek było zawsze więcej ze strony żydów, aniżeli chrześcijan i jest to tylko ulubiony konik żydowski, że antysemityzm jest walką zaczepną i walką rasową.

Dziwi się autor »antysemityzmu polskiego«, że w innych krajach wybuchł daleko wcześniej antysemityzm, aniżeli w Polsce i to w ostrzejszej formie, pomimo, że w Polsce jest więcej żydów.

To nie jest żadną pociechą ani chlubą dla Polaków, przeciwnie, to dowodzi, że w innych narodach jest daleko więcej odporności i zachowawczego instynktu, aniżeli u nas Polaków. Inne narody posiadają więcej energii, więcej rzutkości, więcej odwagi do samoobrony, i nie czekają aż złe się zakorzeni głęboko i grozi zgubą. U nas inaczej, **czekamy aż nam kto nóż przyłoży do gardła i rznąć nas zacznie.** Wtedy dopiero robimy gwałt i wołamy o pomoc.

Także próżno powołuje się ów autor na ostatnie rozruchy w Galicyi przeciwko żydom, które się tak nieszczęśliwie zakończyły. Sam fakt smutnego końca tych rozruchów niczego nie dowodzi. Przecież i dwa ostatnie nasze powstania smutno się dla nas zakończyły, a jednak nie rzucamy kamieniem potępienia na tych, którzy w nich brali udział. Te rozruchy przeciwko żydom, były pewno krokiem **nierozważnym i niemoralnym,** ale popchnęła ludzi do nich rozpacz i nędza, która bywa złym doradzcą; a nadto przyczyniła się do nich dużo prowokacya ze strony żydów, że wspomnimy Frysztak, o który przecież po raz drugi została przez posłów naszych wzniesiona interpelacya w Radzie państwa.

Błądzi także autor, sądząc, że hasło: »**niekupujcie u żydów**« nie jest żadnym programem, ale tylko pewną zaczepką. Pomijam już to, że w tym samym numerze »Mieszczanina« znajduje się wytknięcie jednemu z zakonów za to, że nie kupuje u chrześcijan. Mniejsza o tę niekonsekwencyę. Hasło: »nie kupujcie u żydów« nie jest żadną zaczepką, boć przecie wolno każdemu kupować, gdzie mu się podoba, a więc wolno też wzywać drugich, ażeby tam lub ówdzie kupowali, bez obrazy pewnych kupców.

Hasło to owszem jest wielkim programem ekonomicznym, bo dopóki my będziemy znosili pieniądze chrześcijańskie do sklepów żydowskich, dopóty niema mowy o oswobodzeniu naszem z niewoli żydowskiej. My musimy koniecznie bez żydów się obywać, a popierać handel chrześcijański, i tworzyć go tam, gdzie go niema, na wzór braci naszych Wielkopolan, którzy przecież takimi samymi są ludźmi jak i my pod względem zdolności. Nie mówiąc już o innych krajach, które mają swój rodzimy handel i przemysł.

Kończąc te uwagi przyznamy chętnie autorowi, że nam Polakom potrzeba naszego swojskiego antysemityzmu, ale tylko w tem znaczeniu, **że on ma być jeszcze głębszy i skuteczniejszy,** aniżeli zagraniczny, bo niebezpieczeństwo, jakie nam grozi ze strony żydów jest chyba **największe.**

Wspomnienia z podróży.

I.

Bywaj mi zdrowy kraju kochany! nie zobaczę cię aż za sześć tygodni, powiedziałem sobie ruszając z Krakowa pociągiem pospiesznym w stronę Wiednia w pierwszych dniach lipca b. r. Nie miałem co prawda zbyt wielkiej ochoty do tej podróży, bo to zawsze człowiek człowiekiem a nieszczęścia chodzą po ludziach. No, ale od czegóż są wakacye? czekało się na nie długo, przygotowało się już wszystko do wyjazdu, więc trzeba ruszać w świat pocieszając się słowami śląskiego poety:

»W drogę przeto jeśliś chory,
Smutny lub zgryźliwy,
Wrócisz z Bogiem zdrowszy, lepszy
Do dom, bo szczęśliwy!« *)

Jechałem do Wiednia, choć mi to właściwie nie było po drodze, bo głównym celem mojej podróży była Belgia a właściwie belgijskie brzegi morza północnego. Ale trzeba przecież po drodze coś zobaczyć i gdzieś wstąpić, ażeby nie podróżować jako ptak przelotny, który przeleci w krótkim czasie kilkaset mil, lecz nic prawie po drodze nie widział i nad niczem się nie zastanowił.

Wiedeń znanym był mi już po części z poprzedniej podróży, ale zbyt ogólnie; chciałem go poznać bliżej w porze letniej, która nadaje miastu odrębny wygląd. Stanąwszy więc w nim zwiedziłem dokładniej katedrę św. Szczepana i kilka innych kościołów, nadto pałac cesarski w Schönbrunie, skarbiec cesarski i skład powozów dworskich, gmach parlamentu, gmach teatru dworskiego a wreszcie groby familii cesarskiej. Na dokładniejsze zwiedzenie miasta brakło czasu w planie podróży; zostawiłem to sobie na kiedyindziej, boć Wiedeń to nie Ukraina, za sześć godzin kuryerem z Krakowa do niego zajedzie.

*) Czesł. Lubińskiego »Ochota podróżna«.

Wiedeń, stolica Austryi, miasto piękne liczące milion mieszkańców zasługuje dzisiaj na szczególną cześć dlatego, że potrafiło się w krótkim czasie wyswobodzić z niewoli żydowskiej; przed laty jeszcze kilkunastu było opanowane przez żydów bardziej, niż Galicya. Dziś dzięki wytrwałej walce i solidarności chrześcian wygląda zupełnie inaczej. Potrafiono wyprzeć żydowski element z Rady miasta, ze Sejmu, ze stowarzyszeń, ze szkoły, z handlu, z przemysłu, z teatru. Stworzono w Wiedniu chrześcijański handel, chrześcijański przemysł, chrześcijańską szkołę, nawet chrześcijańskie piwiarnie i restauracye, nawet chrześcijański teatr! Wiedeń się dzięki temu podniósł, znaczenie jego za granicą i bogactwo miasta bardzo się wzmogło. Nie pomogły krzyki i lamenty żydowskie (Cesarz dwukrotnie odmówił zatwierdzenia Luegerowi na burmistrza). Nie pomogły groźby żydowskie, że kupcy całego świata będą Wiedeń bojkotować t. z., że nic u nich nie kupią!

Chodząc po Wiedniu trudno sobie nie pomyśleć o naszej Galicyi opanowanej i zgangrenowanej przez żydów, trudno nie zapragnąć, ażeby i u nas było kiedyś tak samo. Trudno nie powtórzyć zdania św. Augustyna: Potuerunt hi et hae, quare non tu Augustine? Mogli ci, i owe, a czemubyś ty nie mogła Galicyo?

Ale wróćmy do Wiednia. Największe wrażenie wywarły na mnie groby familii cesarskiej pod kościołem Kapucynów. Zwiedziłem je tuż po obejrzeniu cesarskich powozów i cesarskiego skarbca. Jakiż straszny kontrast! Jakie przeciwieństwo? Tam przepych, zbytek, bogactwa niesłychane, a tu trumny, i prochy tych, co jeździli owymi złoconymi powozami, co stroili się w owe korony i miecze i perły i dyamenty i ordery złożone w skarbcu! Prawda, że i na grobowcach niektórych znać jeszcze przepych przynajmniej zewnątrz, bo pycha ludzka przenosi się i na groby, ale wogóle biorąc jakże proste te pośmiertne mieszkania potężnych niegdyś władców! Taki to marny koniec mają wszystkie, choćby największe dobra tego świata. Śmierć wszystkich zmiecie i zrówna, a na tamten świat pójdą za człowiekiem tylko jego dobre uczynki!

Cóż zresztą mam opowiedzieć jeszcze o Wiedniu? Nie będę opisywał jego kościołów, ani jego pysznych gmachów i ulic, tembardziej, że widziałem ładniejsze gdzieindziej. Kto widział choćby jedno większe miasto (choćby nasz Kraków i Lwów), potrafi sobie je wyobrazić, bo większe miasta szczególnie w dzisiejszych czasach są do siebie podobne. Kto zaś większego miasta nie widział, trudno mu je dokładnie opisać, chybaby powtórzyć za ślązkim poetą gwoli rozweselenia czytelnika: *).

»Co dom — to zamek prawdziwy,
Drzwi jak wrota do stodoły;
A cóż dopiero kościoły!
Więcej ich jak sto tam będzie,
A w nich kupa księży wszędzie;
Jakby w odpust pełno luda,
A muzyka rżnie na cuda
W robotny dzień i w niedzielę.
Choć to Niemce, jednak wiele
Snać o Pana Boga dbają,
Bo i świętych se stawiają,
Na rynkach i przed bramami,
I na koniach i z szablami,
Jeden jakiś też z widłami,
Cały nagi stoi w wodzie,
I widłami smoka bodzie...
Co też to za różni święci!

Ha, a sklepy jak mrowiska!
Do nich cisną się ludziska,
Młodzi, starzy srodzy, mali,
Jakby tam za darmo brali.
A niby się śniło w głowie,
Co tam mają ci żydkowie,
Bo gdzie — no do sklepu spojrzysz,
Wszędzie Icek albo Mojżesz
Z nosem krzywym jak obcęgi, *)
Chwali swoje cięgilęgi,
Których kupę ma jak fura.«

*) Cz. Lubiński, opis Wrocławia.

*) Sklepów żydowskich jest i we Wiedniu jeszcze bardzo dużo.

O utrzymaniu w czystości zwierząt.

Jeden z hygienistów powiada: »Ochędóstwo jest połową paszy«. O ile czynność ta koniecznie jest potrzebną, pokazują na sobie same zwierzęta, żyjące na swobodzie. Wyszukują czystego legowiska, oblizują ciało swoje tak daleko, jak tylko językiem dosięgnąć mogą, wycierają je o przedmioty twarde. Samica lizaniem starannie oczyszcza nowonarodzone. Ptaki wycierają z gniazda dziobem odchody swych ptasząt, ptactwo wodne często zanurza się w wodzie, a nie wodne nabiera w dziób wody i polewa swoje ciało. Wieleż to owadów składa jaja na skórze zwierząt, które ją irytują i pobudzają do lizania, przez co dostają się do przewodu pokarmowego i tam wykształcają się na różnego rodzaju robactwo.

Przypatrzmy się musze, jak ona skrzętnie łapkami oczyszcza swoje ciało z niewidzialnych gołem okiem drobniutkich robaczków, a następnie je spożywa. A na owych zanieczyszczonych brudem i pajęczyną stajniach, oborach i chlewach, wieleż to się gnieździ zarodków, niekorzystnie wpływających na zdrowie zwierząt. Niezliczone masy te czyhają, aby się dostać do wnętrzności zwierząt, a każde ma za zadanie, aby przy sprzyjających okolicznościach, dostać się do zwierzęcia i tam w sposób przez naturę wskazany, odbyć swą wędrówkę i wykształcić się płciowo na odpowiedniego owada. A parchy, świerzba, liszaje czy nie pochodzą z nieczystego utrzymania zwierząt? Czysty dogląd nad zwierzętami jest podstawą ich

utrzymania, i słusznie powiedział hygienista, że »ochędóstwo jest połową paszy zwierząt».

Czyszczenie skóry bezwarunkowo potrzebne jest nie tylko dla koni, ale i dla innych zwierząt domowych, mają bowiem założoną całą skórę brudem i łuską uschłego naskórka, czyli tak zwanym łupieżem. Czyszczeniem usuwa się zebrany na powierzchni skóry wydzielony pot i tłuszcze, pozbawia się łusk naskórka, które jako obumarłe, tamują przewiew skórny i są dla organizmu szkodliwe. Wydzielony pot i tłuszcz, zmieszany z kurzem, zanieczyszcza skórę, tworzy strupy i inne nieprawidłowości; czyszczenie otwiera pory skóry i pobudza większą jej działalność.

Wilgoć z potu zbiera się na powierzchni skóry (pod włosami) ulatnia się i jednocześnie organizmowi zabiera wiele cieplika, oziębia, więc i szkodliwie wpływa na zdrowie. Zaziębienie najczęściej powstaje z potu, nie mniej ze śniegu i deszczu, który po włosach ścieka. Wilgoć nie będzie tak szkodliwa, jeżeli zwierzę pozostanie w ruchu, wówczas bowiem wytwarza się większa ilość cieplika. Natomiast w spoczynku zmniejsza się wytwarzanie ciepła i dla tej racyi, należy konia zaraz po zmęczeniu wycierać z potu flanelą lub słomą.

Mycie zwierząt jakkolwiek nie zastępuje czyszczenia, jednakże wiele wpływa na ochędożne ich utrzymanie, szkodliwem staje się w porze chłodnej, wilgotnej, przenikliwej.

Obmywanie zwierząt dokonywa się w zimie ciepłą wodą. Zwykle z przyczyny cienkiej skóry obmywają się te części, których forsownie zgrzebłem oczyszczać nie wypada. Dla utrzymania czystości samo obmywanie wodą jest niedostateczne, nie usuwa bowiem nieczystości, zbierającej się pod szerścią na skórze, do usunięcia której potrzeba używać zgrzebła i szczotki, nawet po wypławieniu potrzeba konia wytrzeć i oczyścić szczotką. Samo przez się rozumieć wypada, że koni zmęczonych, spotniałych, okarmionych, do wody wprowadzać nie można, ani też pozostawiać w czasie deszczów, ale je natychmiast z rzeki wyprowadzać, słomą wytrzeć i nigdy do mokrych stajen nie wprowadzać. Kąpieli nie należy prędzej przedsiębrać, dopóki słońce nie ogrzeje wody. Gdy woda jest zimniejsza, kąpiel trwać powinna krócej niż gdy woda cieplejsza, w każdym razie nie dłużej nad minut piętnaście. Wogóle pławienie, oprócz, że oczyszcza skórę, czyni ją giętką, sprężystą, ciągłą, wzmacnia tkaniny organiczne, usposabia skórę do parowania, powiększa chęć do jadła, pożytecznem jest dla zwierząt, opatrzonych grubą, twardą, zanieczyszczoną rozmaitemi stwardniałościami pokrytą skórą i przeszkadza rozwijaniu się rozmaitych chorób skórnych.

R. Sobolewski, weterynarz.

Starodawne pismo.

Jest w bibliotece sandomierskiego konsystorza starodawny dokument, którego dosłowny tekst, nabierający wyjątkowej wagi wobec wypadków ostatnich czasów — podaje «Głos narodu» do wiadomości chrześcijańskiego ogółu.

Są to zeznania niejakiego Serafinowicza, niegdyś rabina litewskiego, później z przekonania ochrzczonego, złożone pod przysięgą przed konsystorzem w Sendomierzu dnia 17 marca 1712 r. Oto tekst dosłowny:

«Jako każdemu Chrześcianinowi należy dawać świadectwo prawdzie według boskiego przykazu, tak y mnie, w pamięci mayącemu tę obligacyą, należy zeznać publicznie y dać świadectwo przeciwko niewiernym żydom, zapierającym się złośliwych swoich uczynków, między którymi y ta iest złośliwa bezbożność, że krew chrześciańską z niewinnych dzieci okrutnie wylewaią, a to z wyrażonego rozkasu swego Talmudu, którey oni na czary swoie zażywaią.

Ja sam, gdy byłem rabinem naystarszym, albo przełożonym nad innymi rabinami w synagodze litewskiei, niżeli mnie BÓG do wiary świętey katolickiey rzymskiey powołał, zamęczyłem dwie dzieci chrześciańskich, iedno w mieście nazwanem Rożana w Litwie — syna J. M. Szumskiego, podwoiedzego wileńskiego, — drugie zaś w Słominie, nie wiem czyie; sposób zaś, którego zażywaią w męczeniu dzieci, taki iest.

Schwytawszy dziecię, karmią ie przez dnie 40 wszelkiemi, które mogą mieć specyjałami, w sklepie ciemnieiszym, bawiąc przez ten wszystek czas graniem w karty, dawaniem pieniędzy y inszemy krotofilamy. Po skończonych zaś 40 dniach, gdy dziecię wyprowadzą, rabin wziąwszy ie za rękę, uderza lancetem (ostrym nożykiem) w palec naymnieyszy u prawey ręki, tak, żeby krew prysnęła rabinowi aż do oka, dlatego zaś w palec naymnieyszy uderza rabin lancetem, że ma więcey krwi wypłynąć; kiedy w ten palec ugodzi rabin, dziecie bowiem przez to nie lęka się, potem bierze rabin nóż uroczysty we srebro oprawny, y tym uderza dżecie w bok prawy, pod płynącą z boku krew podstawiwszy miednice srebrną pozłocistą; potym wsadza dżiecie w beczke pomierną gwoździami długiemi jak pióro gęsie a ostremi na wszystkie granie nabitą, y w niey tacza do wyścia krwie ostatniey kropli.

Potym wyiąwszy dziecie z beczki, (ieżeli ieszcze żyie, bo często żyią dzieci dla tego, że strona w beczce, która jest przeciwko sercu, nie jest nabita gwożdziami, y głowa tez nie iest w beczce) na Krzyż wbiia dżiecie rabin, mówiąc te słowa Hebrayskie. To iest: «Venik mas Nekomo bagoim Ubaleyhem». Co się po polsku tłumaczy: «Jakośmy Boga Chrześciiańskiego umęczyli, ktory się nazywał dżiecięciem, tak powinniśmy dżieci chrześciiańskie męczyć». Te zaś ceremonią zachowuią, kiedy sam rabin zabiia y męczy dżieci Chrześciyańskie, kiedy zaś ktory żyd sam

schwytawszy dziecie męczy, nie ma względu na ten obrząd, ale iako może tak zabiia.

Na co zaś zażywaią żydzi krwie chrześciiańskiej, wyrażam i opisuię.

1. Są dwa tygodnie w roku, w których jakikolwiek dzień bierze rabin krew dziecięcia zarzniętego, y maże nią nadedrzwiami, któregokolwiek chrześcianina, przez co staią się chrześciianie łaskawsi na żydów, y bardziey ich kochaią niż siebie wspólnie.

2. Podczas ślubu, daie rabin iayko nowożeńcom, w którem iest krew chrześciiańska.

3. Umieraiącym żydom tymże iaiem, w którem iest krew Chrześciiańska oczy smaruią.

4. Kiedy Wielkanoc żydzi obchodzą, zażywaią macy nazwanej Evisomex, w tey zawsze bywa krew Chrześciiańska.

5. Żeby się handel szczęścił żydom, biorą list od rabina, w którym się zawiera krew chrześciiańska, ten list kopie pod progiem domu iakiego Chrześciianina, a tak mu się szczęści. Słowem, na same tylko skryte y nieprzeliczone czary tej krwie zażywaią.

Na Litwę całą wychodzi tey krwie, co rok garcy trzydzieści.

Za krew płacą żydzi i żydówki, od lat trzydziestu wieku swego, na każdy rok złotych dwa.

Ciała zamordowanych dzieci nie chowaią, które zwią Pegier, zdechłego zaś nie godzi się im chować. Więcey zaś o tym w księdze moiey za pomocą Boską opiszę, skąd będzie informacia dostateczniejsza. Na którym świadectwie uczynionym w Konsystorzu Sandomierskim, pod przysięgą według roty opisaney, własną ręką podpisuje się dnia 17 marca 1712 r. Jan Serafinowicz mpp.»

Oto treść pisma, *napisanego przez rabina* w czasach kiedy żydzi w Polsce największej zażywali swobody, kiedy nimi nawet się opiekowano, kiedy ówczesnym zdawało się, że bez żyda nikt obejść się nie może. Przejście też na wiarę katolicką owego rabina i powyższe wyznanie musiały zatem pochodzić li tylko z dobrej a nie wymuszonej woli. Nie twierdzimy też bynajmniej, że zwłaszcza w dzisiejszych czasach wszyscy żydzi praktykują podobne mordy rytualne, lub że wszyscy je pochwalają. Jednak trudno zaprzeczyć, że od czasu do czasu, żydowska nienawiść do chrześcijan popycha ciemny a fanatyczny motłoch do potwornej zbrodni, która od czasu do czasu się powtarza.

Rzeczą też władz, a nawet samych oświeceńszych żydów, nie taić, nie brać w opiekę, ale śledzić podobne potwory w ludzkiem ciele, by surowa kara za podobne zbrodnie odstraszała złoczyńców. Gdyby sami żydzi dopomogli do wyświecenia zbrodni w Polnej, a nie kryli jej, ludność nasza uspokojona wymiarem kary, nie burzyłaby się jak obecnie. My z naszej strony dodajemy nadto, i jeszcze raz przestrzegamy — że słuszne oburzenie przeciw żydom, nie powinno się okazywać przez jakieś rozruchy lub gwałty, które nie im, lecz właśnie naszym niepowetowane klęski przynoszą. Trupy zabitych przy nieszczęsnych rozruchach zeszłorocznych, winny być na zawsze przestrogą.

Fałszowanie artykułów żywności.

Zdawałoby się, że z d. 13. października 1897 r., t. j. z dniem wejścia w życie ustawy, uchwalonej przez parlament austryacki, a opublikowanej w dzienniku praw państw. z d. 13. kwietnia 1897. Nr. 80, nastanie kres fałszowaniu artykułów żywności, do których właśnie ustawa powyż przytoczona się odnosi, Niestety, ani poważna liczba 34 paragrafów samej ustawy, ani wyposażenie jej całym szeregiem kar, ani władze, mające czuwać nad jej przestrzeganiem, nie powstrzymały oszukaństwa i fałszerstwa na tem polu.

Co prawda, nie powstrzymały przeważnie dla tego, że zamało widać energii i sprężystości urzędów, a jeśli gdzie nawet i była, to paraliżowały ją względy protekcyi, około której, jak dokoła głównej osi, obraca się dziś wiele na świecie. A jeśli nawet nastąpiło kiedy zasądzenie niesumiennego handlarza na karę policyjną, to prawie zawsze rekurs, poparty zabiegami osobistości, które sobie tym sposobem wyrabiają tanią popularność, powodował zniesienie tej kary. Przyzna tedy każdy bezstronny, że rezultaty tego rodzaju nie były zachęcające do dalszego współdziałania publiczności w sprawie przestrzegania ustawy z d. 16. stycznia 1896 r., ale wprost zniechęcały ją zupełnie, a przekraczających przepisy rozzuchwalały coraz więcej w nadużyciach.

Dopiero obecnie, gdy fałszowanie artykułów żywności doszło do tego stopnia, że nawet zagranicą, gdzie wywożono np. masło nasze, w sprawozdaniach targowych towar galicyjski za fałszowany i zdrowiu szkodliwy uznano, wzięto się nareszcie w niektórych miastach galicyjskich nieco energiczniej do dzieła, a jak urzędowe zapiski policyjne Magistratu tarnowskiego wykazują, obfite w dziedzinie fałszerstwa zebrano dowody.

I tak: C. k. Prokuratoryi państwa i c. k. Sądowi w Tarnowie przekazano wytoczenie śledztwa: Baruchowi Hirschowi, Izraelowi Polterowi i Chielowi Blaunerowi, handlarzom masła, za mieszane i farbowane masło, – Pinkasowi Blaunerowi i Maryi Tchab, handlarzom nabiału, za fałszowanie tegoż nabiału, — Sarze Beer i Aronowi Ascherowi, przekupniom pieczywa, za sprzedaż niezdrowego, starego i w niechlujstwie utrzymanego pieczywa, — Baili Zimet, grajzlerce, za sprzedaż chleba z nieczystościami, — Lazarowi Baumowi, handlarzowi korzennemu, za sprzedaż fałszowanej herbaty, — Chai Laufer, grajzlerce, za handlowanie zepsutą mąką, — Mojżeszowi Weidenowi i Hirschowi Rimmerowi za sprzedaż farbowanej kawy, (przyczem Rimmerowi zabrano fałszywą wagę), — Bercie Wolf, za sprzedaż mąki z bobu zamiast cynamonu, — Józefowi Landorfowi, masarzowi, za sprzedaż zepsutych kiszek, — Fischlowi Vortreflichowi,

pachciarzowi z Rzędzina, za sprzedaż mleka w $^2/_3$ częściach mieszanego z wodą i fałszywą miarę, a w końcu Szymonowi Hirschowi, rzeźnikowi, dostawcy dla wojska, za sprzedaż zepsutego mięsa i fałszywą wagę. Temu ostatniemu zabrano także ciężarki o znacznie niższej wadze, tak, że np. ciężar znaczony cyfrą 2 klgr. ważył o 17 dekagr. mniej. Jeżeli się zatem obliczy w przybliżeniu ilość mięsa sprzedawanego codzień przez tego rzeźnika na 300 klgr., to przeciętnie oszukiwał konsumentów na 25 kilo, czyli na 13 złr. dziennie.

Nazwiska powyższe wskazują najwymowniej, że żydzi i to prawie wyłącznie fałszują artykuły żywności. Jak liczne i ciężkie wyszłyby na jaw nadużycia, gdyby tak energicznie zabrano się wszędzie i do wszystkich handlarzy artykułami żywności!... W gazetach często można czytać o zatruciu chlebem, potrawami i t. d., a niedawno zaszedł przestraszający wypadek, że wskutek zatrucia się jedzeniem umarł nauczyciel ludowy.

Upominać się trzeba, aby władze kontrolowały pilnie i czuwały nad sprzedawanymi artykułami żywności, ścigały surowo wszelkie nadużycia, Trzeba też w tym względzie nieraz władzom dopomódz, skoro się spostrzeże jakikolwiek artykuł spożywczy podejrzanej wartości. Przedewszystkiem zaś nie kupować nic u żydów, bo oni to mają zwykle towar zły, zepsuty i właśnie przez to niby tani, zaś «za tanie pieniądze psi mięso jedzą».

ROZMAITOŚCI.

Wydawnictwo Towarzystwa „Kółek rolniczych". W tych dniach wyszedł z pod prasy czwarty numer nowego wydawnictwa „Kółek rolniczych". Książeczka ma tytuł: *„O użyciu nawozów stucznych"* napisał Bolesław Gurski, krajowy nauczyciel gospodarstwa wiejskiego. W nader przystępny sposób poucza w niej autor, co to są nawozy sztuczne i do czego służą, wylicza główne ich rodzaje i przedstawia jak ich używać należy. Książkę uważać należy za bardzo pożyteczny podręcznik dla wszystkich tych, którzy celem podniesienia wydajności roli zasilać ją muszą nawozami sztucznymi a dla braku wiadomości z chemii rolniczej, wskazówek z większych dzieł zaczerpnąć nie mogą. Książeczka liczy 50 stron i kosztuje 15 ct. Nabywać ją można w Zarządzie głównym „Kółek rolniczych" ul. Wałowa l. 2 lub w księgarniach.

Otwarcie kolei żelaznej Zakopane-Chabówka! Kolej żelazna Zakopane-Chabówka ze stacyami, względnie przystankami osobowemi i ładowniami: Zakopane (stacya), Poronin (przystanek osobowy i ładownia), Biały Dunajec (przystanek osobowy i ładownia), Szaflary (przystanek osobowy i ładownia), Nowy Targ (stacya), Lasek (przystanek osobowy i ładownia), Sieniawa (stacya), Raba wyżna (stacya) i Chabówka (istniejąca stacya kolei państw.) została dnia 25 października 1899 r. oddana do publicznego użytku. Przytem otwarte zostały stacye: Zakopane, Nowy Targ, Sieniawa i Raba wyżna dla ogólnego ruchu, zaś przystanki osobowe i ładownie Poronin, Biały Dunajec, Szaflary i Lasek dla ruchu osobowego, ograniczonego ruchu pakunkowego i towarowego w ładunkach całowozowych. W ładowniach Poronin, Biały Dunajec, Szaflary i Lasek można ładować wagony tylko za poprzedniem pozwoleniem Dyrekcyi kolei państw. w Krakowie. Przewóz towarów wybuchających jest na tym szlaku wykluczony. Rozkład jazdy pociągów osobowych jest następujący:

Odjazd z Chabówki o godz. 2 popoł.; przyjazd do Zakopanego o godz. 5. Odjazd z Zakopanego o godz. 9 rano, przyjazd do Chabówki o godz. 12 w południe.

W Krakowie na Kleparzu u XX. Misyonarzy odprawiają się już od 17 lat corocznie zimową porą Rekolekcye dla wiernych każdego stanu osobno. Przez 3 dni odprawia się nabożeństwa, kapłani głoszą kazania po 3 dziennie, a prawie przez cały czas Rekolekcyj po kilkunastu spowiedników pracuje w konfesyonale od rana do zmroku. Każda serya Rekolekcyi zaczyna się w poniedziałek, a kończy w piątek zrana. Noclegi otrzymają rekolektanci w ubikacyach naszych — darmo. W tym roku porządek tych ćwiczeń duchownych będzie następujący: 1) Od 27 listopada do 1 grudnia będą Rekolekcye dla kobiet zamężnych i wdów. 2) Od 11 do 15 grudnia dla panien. 3) Od 18 do 22 grudnia dla mężczyzn żonatych, wdowców i dla młodzieńców społem. Żeby można zawczasu mieszkania ogrzać i noclegi przygotować, należy tydzień przed przybyciem donieść korespondentką, ile mniej więcej osób z jakiej dziedziny się wybiera. Zgłoszenia przyjmuje *ks. Józef Sokołowicz,* misyonarz i dyrektor rekolekcyi.

Małżeństwo arcyksiężnej wdowy Stefanii. Ślub arcyksiężnej Stefanii wdowy po arcyksięciu Rudolfie z hr. Longay, członkiem węgierskiej arystokracyi, wkrótce nastąpi. Gdyby to było istotnie prawdą, w takim razie arcyksiężna Stefania musiałaby zrzec się swych praw, zarówno jako arcyksiężnej, jako też matki arcyksiężniczki Elżbiety. Hr. Longay urodził się w r. 1863. Był radcą legacyjnym austro węgierskiej ambasady w Rzymie, lecz od roku już bawi na urlopie. Wiadomość o małżeństwie arcyksiężnej dotychczas nie potwierdza się.

Znów rozbicie w klubie Stojałowskiego! Tylko co skończyło się posiedzenie klubu księdza Stojałowskiego, na którem się działy niesłychane awantury z powodu spraw pieniężnych, posłowie Kubik i Zabuda wystąpili z klubu. Pozostali przy księdzu Stojałowskim już tylko Szajer i Cena.

Do wiadomości robotników rolnych z Galicyi na Śląsku pruskim podaje dyrekcya policyi w Krakowie, że konsulat austro-węgierski we Wrocławiu upoważniono, by przebywających na Śląsku robotników rolnych z Galicyi, odsyłał w sprawach spornych między nimi a ich pracodawcami względnie pośrednikami w pracy do zamieszkałego we Wrocławiu „Blücherplatz 67" adwokata dra Leona Mosesa. Adwokat ten zobowiązał się za zwykłem taryfowem wynagrodzeniem zastępować robotników rolnych w sądzie w sprawach powyższych.

Jak się wmieszasz między plewy, to cię żydzi zjedzą. Prawdziwość tego przysłowia staropolskiego doświadczył na sobie radny w Przemyślu p. A. Jako fachowy?! rzeźnik zawiązał tenże spółkę z żydami na dostawę mięsa dla przemyskiego korpusu, i to jeszcze w r. 1893. Poniósłszy ogromną stratę, odstąpił on tę dostawę na dalsze lata całkiem żydom, którzy mu za odstąpienie mieli płacić 2% od kila, i na tem wychodził kiepsko, niewiedząc przyczyny. Dopiero ostatnimi czasy doniósł mu jeden z jego czeladników, iż spólnicy jego rozwozili mięso po sklepach, skutkiem czego wykaz ilości tegoż był zawsze ujemny. Na najwięcej podejrzanego, a wskazanego mu przez przychylnego czeladnika, zrobił doniesienie do Sądu karnego, obliczając swoją stratę na dwanaście tysięcy złr., przeciw któremu wdrożono dochodzenie. Bajeczna ta kwota jednak pozostanie tylko czczą cyfrą, gdyż trudno będzie p. A. przy solidarnem trzymaniu się żydów bez prowadzenia dokładnego ksiąg przeprowadzić dowód, a o zwrocie tej problematycznej sumy nawet mowy być nie może. Mimo takiego doświadczenia przykrego nie powstrzymało przecież radnego od głosowania za propinacyą Freudenheimowską.

Chrzest rabina. Dr. P. Tisman, rabin węgierski, udał się do Rzymu, aby w dzień WW. Świętych przyjąć chrzest i regułę zakonu Fraciszkanów. — W tym samym dniu ma siostra jego, doktorka medycyny, przyjąć chrzest w Monasterze; mieszka ona już w klasztorze i czeka na obłóczyny.

Żyd wywołujący rozruchy. Dnia 13 b. m. odbyła się w sądzie w Nowym Sączu rozprawa w sprawie Leiby Tiefenbrunnera pod przewodnictwem radcy Matusińskiego. Okazało się, że Tiefenbrunner namawiał włościan z Gabonia do zrabowania karczmy Biegelhaupta w Gaboniu. Więc i żydzi wywoływali rozruchy antysemickie, a przy tej rozprawie nawet sam zastępca prokuratoryi zaznaczył, że sprawdza się pogłoska, iż żydzi wywoływali rozruchy — co obrońca dr. Rosenblatt z Krakowa oczywiście z oburzeniem odparł!

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie. Walne zgromadzenie oddziału jarosławskiego Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, odbyte onegdaj, uchwaliło jednomyślnie wysłać następujący telegram do Wydziału krajowego: „Klęska myszy w powiatach Jarosław-Łańcut olbrzymia. Wobec nieprzestrzegania ustawy o tępieniu myszy, usiłowania pojedyńczych rolników bezskuteczne. Prosimy o natychmiastowe spowodowanie odnośnych władz do energicznego wykonywania ustawy przez wszystkich i o przyjście z pomocą gminom przez wysłanie dla uboższych włościan bezpłatnie trucizny, a zaniechanie dalszych bezowocnych prób z zarazkiem“.

Ostrożnie z brzytwą! Włościanin Jan Bartnik, zaszedł celem ogolenia się do felczera Kornelsteina, w osadzie Końska wola, w Królestwie Polskiem. Operacyi tej na twarzy Bartnika, dokonała żona felczera, 37-letnia Fajga Kornelsteinowa, przyczem dość silnie zacięła brzytwą policzek klienta. Skaleczony Bartnik zwrócił wówczas uwagę felczerowej, iż brzytwa, którą go goliła, jest brudną, wskutek czego Kornelsteinowa wzięła inną brzytwę. Powracając do domu, Bartnik opowiadał towarzyszącej mu rodzinie o wypadku, jaki go spotkał. Niezwłocznie po owem niefortunnem goleniu się, Bartnik począł odczuwać dotkliwy ból w twarzy, która silnie spuchła. Zabiegi wezwanych lekarzy nie przyniosły pożądanego skutku; Bartnik jedednastego dnia po goleniu życie zakończył. Pociągniętą do odpowiedzialności sądowej Fajgę Kornelsteinową, skazano na 10 dni aresztu policyjnego.

Dorobek żydowski. Na bankructwach i licytowaniu chrześcijańskich majątków zarobili żydzi w Galicyi od listopada roku zeszłego po teraz: jeden milion 192 tysiące 607 reńskich.

Szesnaście lat snu. Dzienniki paryskie donoszą, iż w ubiegłym tygodniu skończyło się 16 lat od czasu jak przywieziono z departamentu de l'Aisine do Paryża młodą dziewczynę nazwiskiem Marguerite Boyenval, pogrążona w śnie letargicznym. Letarg trwa dotąd i obserwowany jest przez lekarzy. Dziewczyna jest córką nałogowych pijaków, miewała ataki histeryi, a podczas jednego z takich ataków zapadła w r. 1883 w sen. Odżywianie jej odbywa się sztucznie, bulionem i mlekiem. Chora straciła podobno mało na wadze, gdyż osoby pogrążone w śnie letargicznym i histeryczki, potrzebują bardzo mało pokarmów z powodu, iż trawienia odbywają się w tym stanie daleko powolniej, a przytem ilość wydychanego kwasu węglowego bywa bardzo nieznaczną. Letarg, trwający tak długo, należy do nadzwyczaj rzadkich wypadków.

Rabin w Polny, dr. Goldberger, na którym ciąży podejrzenie, że był wtajemniczony w rytualne morderstwo Hilsnera, opuścił nagle Polną w dzień ogłoszenia interpelacyi posłów antysemickich Bielohlavka, prof. Schneidra i towarzyszy, której tekst podajemy dziś w dalszym ciągu na 2 stronie dzisiejszego wydania. Nie wiadomo w Polny, dokąd udał się zaniepokojony rabin.

Walka z bandytami. W ostatnich czasach wytępiono ostatnią w Sardynii bandę opryszków, Elisa, która szerzyła postrach wśród ludności. Rozbójnicy zawarli sojusz z właścicielami większych posiadłości, formerami i jednym przedstawicielem władzy, a ci dopomagali im w dokonywaniu rabunków, oraz ułatwiali ucieczkę. Rząd zdobył się wreszcie na energię i postanowił wytępić bandytów. Wysłano wojska na wszystkie wybrzeża, rozstawiono oddziały piechoty w głębi kraju, otoczono strażą wszystkie drogi, przesmyki i zaopiekowano się siedzibami denuncyatów. Dowiedziawszy się, iż banda Elisa ukrywa się w górach Dorgolai w pobliżu Orgosolo (prowincya Nuoro), wyruszył kapitan Pelella na czele 50 ludzi przeciwko rozbójnikom. Pewnego poranku padł strzał, dany do żołnierzy przez bandytę, za którym puszczono się w pogoń. Rozbójnicy, ujrzawszy zabitego towarzysza, rozpoczęli walkę z wojskiem regularnem, lecz bitwa trwała niedługo i wszyscy członkowie bandy w niej polegli. Z oddziału kapitana Petella zginęło dwóch żołnierzy dwaj zaś zostali ranieni.

Żywa mapa. Jedną z osobliwości przyszłorocznej wystawy paryskiej ma być olbrzymia żywa mapa wszystkich dróg żelaznych w Stanach Zjednoczonych. Mapa ta będzie się znajdowała w osobnym wielkim gmachu. Będą na niej oznaczone w pomniejszeniu wszystkie łańcuchy górskie, rzeki i drogi żelazne.

Ponętna jej strona ma polegać głównie na tem, że każda linia kolei żelaznej będzie miała osobne oświetlenie elektryczne, i że w pewnych godzinach będą się po torach poruszały w różnych kierunkach malutkie pociągi, przy pomocy specyalnego elektrycznego urządzenia.

Kapelusze dla koni, oto ostatni wynalazek mody w Paryżn. Jest to rzecz oddawna znaua i wypraktykowana w południowych prowincyach francuskich, ażeby, przy wielkich upałach w lecie, zabezpieczyć konie od porażenia słonecznego. Tego roku pojawiła się pierwszy raz w Paryżu, na największe zdumienie Paryżan, którzy otwierali szeroko oczy, zobaczywszy na głowie konia fiakierskiego szeroki, słomiany kapelusz, formy damskiej, na którym sterczały, niby dla ozdoby, uszy końskie, przeciągnięte przez zrobione otwory.

Kalendarz kościelny.

26. Czwartek. Św. Ewarysta pap. i Fulki. — 27. Piątek. Św. Iwona w. i Sabiny męcz. — 28. Sobota. *Św. Szymona i Tadeusza apost.* — **29. Niedziela. 23 po S.** Św. Narcyza b. i Euzebii. — 30. Poniedziałek. Św. Marcelego pap. i Eutropii. — 31. Wtorek. *Wig.* Św. Wolfganga b. i Lucylli. — **1. Sroda. Wszystkich Swiętych.** — 2. Czwartek. *Dzień Zaduszny.* Św. Wiktoryana. — 3. Piątek. Św. Humberta b. i Sylwii wd. — 4. Sobota. Św. Karola Borom. b. i Modesty p. — **5. Niedziela. 24 po S.** Św. Elżbiety matki ś. Jana.

Odmiany księżyca.

Druga kwadra dnia 26 o godz. 10 minut 40 rano.

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 8·75 — 9·15. - Żyto 6·75—7·35. — Jęczmień 6.50—7.25. — Owies 5.60—6.10. — **Wszystko za 100 kilo.**

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . . 1·27 żądają . . . 1·28
Za marki niemieckie płacą . — 58 żądają . . — 59

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.